

## Dyplom dobrego obywatela

### Trzeci etap społecznej akcji Pożyczki Narodowej

Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej wezwał w dniu 7 b. m. wszystkich obywateli do subskrypcji dobrowolnej w miarę możliwości.

Spółeczeństwo pojęcie to „w miarę możliwości” sprecyzowało: wielkie związki pracownicze i gospodarcze ustaliły normy możliwości dla swych członków.

Obywatele, należący do związków, a więc wszyscy bez mała obywatele Rzeczypospolitej, nietylko uznali ustalone normy za nieprzekraczające owej „miarę możliwości”, lecz znaleźli, że one stanowią jedynie minimum, poniżej którego nikomu zejść nie wolno.

Malo tego! W społeczeństwie wybuchła prawdziwie płomienna chęć okazania Państwu gotowości do służby obywatelskiej ponad wszelką normę.

Wiele pospółki się deklaracji wprost demonstracyjnie, nie licząc się z początkowym „rachunkiem prawdopodobieństwa”, ustanawiającym normy. Kto żył — chciał dać społeczeństwu i Państwu znak, że czuwa, że jest gotów.

Odzwierciedleniem był wielki. Okazało się, że oprócz miary „możliwości” liczyć można na inną jeszcze miarę: **dobrą wolę**. Ta nie zawiodła. Ta zaiskrzyła w całej pełni.

W ten sposób za dwa dni zamknięcie się pierwszego etapu Pożyczki Narodowej — tej wielkiej akcji, którą śledzi z uwagą nie tylko opinia wewnętrzna Polski, ale i opinia zagranicy.

Albowiem niedość jest subskrypcję uchwalić. Trzeba sumy

zadeklarowane — wpłacić. Co nie śląc trzeba się zdobyć na wnieście należnej raty.

Otoż tak samo, jak społeczeństwo samo przeprowadziło subskrypcję, tak obecnie **kontrolę nad jej realizacją**. Stanie się to za pomocą dyplomów dla subskrybentów — istnych dyplomów, pasujących na „obywatelstwo gospodarcze” również ważne, jak obywatelstwo polityczne.

### Co to są dyplomy Pożyczki Narodowej?

Obywatelski Komitet Pożyczki Narodowej wydał wezwanie trzeciego etapu:

Dla ułatwienia kontroli społecznej nad spełnieniem obowiązku obywatelskiego ze strony najszerzych warstw społeczeństwa dyplomy będą wydawać przedewszystkiem osobom wykonującym zawody wolne, handel, przemysł, rzemiosło itp.

Dyplomy, ozdobnie wykonane, numerowane, zaopatrzone będą w podpisy prezesa i sekretarza Miejsowego Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Narodowej, który będzie dyplomy przyznawał.

Przyznaczenie lub odmowa przyznania dyplomów leży w kompetencji miejscowych Komitetów, które kierować się będą minimalnymi normami subskrypcji, uchwalonej przez centralne organizacje zawodowe oraz opinie, oparte na istniejących w danym okręgu stosunkach finansowo-gospodarczych.

Na dyplomach widnieją podziałki, na których subskrybent przy wpłacie kolejnych rat pożyczki uzyskiwać będzie potwierdzenie wpłaty — przez przyłożenie pieczęci placówki subskrypcyjnej oraz podpisu przyjmującego wpłatę.

Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej zwraca się niniejszem do wszystkich subskrybentów, którzy przez subskrypcję Pożyczki Narodowej w odpowiedniej wysokości nabyli prawo do dyplomów, aby zwracali się do miejscowych Komitetów obywatelskich o jaknajwcześniejsze przyznanie dyplomów, tudzież, by dyplomy te wywieśli natychmiast na widoczne miejsce, w swych warsztatach pracy: fabrykach, sklepach, biurach, pracowniach, kancelariach, gabinetach itp.

Ułatw. to kontrolę społeczną, którą to pracę wykonają Komitety O-

bywatelskie.

Kontrola ta — o ile przyczyni się ma do zwiększenia powodzenia Pożyczki Narodowej — wykonana być musi zwłaszcza w okresie trwania subskrypcji, t. j. od 28 września do dn. 7 października r. b.

Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej wzywa wszystkich obywateli, aby, o ile nie dokonali subskrypcji pożyczki przedterminowo, uczynili to bezwzględnie w dniu 28 września.

Abby głębokie zrozumienie społeczeństwa dla potrzeb Państwa, uświadomienie o jaknajwcześniejszym przyznaniu Pożyczki Narodowej, mogłoby być należycie ocenione nietylko przez kraj własny, ale i zagranicę, aby nie nawet w części nie zmarnowało tego wysiłku, koniecznym jest, aby Pożyczka Narodowa pokryta została z największą możliwą nadwyżką już w dniu 28 września b. d.

### Jutro najważniejszy dzień!

#### Głos Centralnego Związku Przemysłu

Kto subskrybuje Pożyczkę, wzmacnia rezerwy Polskiego Skarbu, lecz kto dokona subskrypcji w dniu 27 września lub wcześniej, żeby kwota tego weszła do sumy pokrytej w chwili urzędowego otwarcia subskrypcji, przyczyni się do wzmocnienia prestiżu finansowego Polski wobec zagranicy.

Wszystkim powinni subskrybować nie później jak 27 września.

Przedsiębiorstwa przemysłowe powinny subskrybować i wpłacać pierwszą ratę Pożyczki Narodowej 27 września lub wcześniej, nietyl-

ko za siebie, lecz i za swoich urzędników i za swoich robotników, gdzie robotnicy przyłączyli się do subskrypcji. Później już z najbliższej wypłaty urzędnikom i robotnikom, przedsiębiorstwo zacznie periodycznie potracać omówione z nimi raty.

Jeśli w dniu 27 września oblicze nie kwotę subskrypcji dla tych lub innych kategorii urzędników i robotników nie będzie skończoną, przedsiębiorstwo dokona dodatkowej subskrypcji po 27 września. Lecz główne subskrypcje muszą być dokonane w dniu 27 września lub wcześniej.

## By nie kłuć Niemców w oczy Dollfussem

Przewodniczącym zgromadzenia Ligi Narodów delegat Pol. Afryki

GENEWA, 25. 9. 14-te Zgromadzenie Ligi Narodów zostało otwarte dziś przedpołudniem. Wśród delegatów ogólne zainteresowanie budził min. Goebbels, przybyły w otoczeniu swej gwardii przybocznej.

Otwarcia dokonał przy niezbyt zapelnionej sali urzędujący przewodniczący rady norweskiej minister spraw zagranicznych Mohr. W dłuższym przemówieniu poddał mowa analizę przyczyn, z powodu których prestige Ligi Narodów zmalało w opinii publicznej, przy czym wskazywał na niepowodzenie wysiłków, zmierzających do poprawy sytuacji na Dalekim Wschodzie, na rozczarowanie, jakie zgotował obecny stan rzeczy w Europie, gdzie możliwość nowej wojny wciąż ciąży na przyszłości i na niepowodzenie konferencji rozbrojeniowej, oraz konferencji gospodarczej w Londynie.

Przewodniczący rady wskazał dalej jako na „jasne punkty” bilansu działalności Ligi w ubiegłym roku m. in. na zlikwidowanie niekonfliktu kolumbijsko-paragwajskiego oraz konfliktu angielskiego.

Następnie odbyły się wybory przewodniczącego zgromadzenia, które przyniosły niespodziankę, gdyż wybrany został

delegat południowej Afryki: Te-water, którego kandydatura została wysunięta w kuluarach w ostatniej chwili i który uzyskał 30 głosów na 53 głosujących. Delegat meksykański Najera otrzymał 20 głosów.

### Spotkanie m. n. Becka z dr. Rauschnigiem

GENEWA, 25. 9. — W kuluarach Ligi Narodów zwrócono dziś uwagę na serdeczne powitanie się min. Becka z przybyłym tutaj wczoraj prezydentem senatu gdańskiego dr. Rauschnigiem.

Po przywitaniu, min. Beck i dr. Rauschnig spędzili w kuluarach Ligi czas dłuższy na rozmowie poufnej.

### Zakulisowe rozmowy

GENEWA, 25. 9. — Zakulisowe rozmowy polityczne między stanem zgromadzonych w Genewie, są w pełnym toku. Minister Paul Boncour odbył dzisiaj szereg konferencji z szefami poszczególnych delegacji. Minister Simon odbył rozmowę z min. Goebbelsem, który został mu przedstawiony przez min. Neuratha. Kanclerz Dollfuss przejawia dużą ruchliwość, starając się utrzymać ścisły kontakt z delegacjami francuską, angielską i włoską.

## Podwójna rola Baranowskiego

### Konfident policji i działacz O.U.N.

SAMBOR, 25. 9. — Tel. wł. — Podczas dzisiejszej rozprawy obzerno zeznania składali Antoni Stefanyszyn. Zeznania te dotyczą osoby Baranowskiego, który, jak się obecnie okazuje, odgrywał rolę dwulicową, będąc wysokim działaczem O.U.N. i jednocześnie z polecenia tej organizacji konfidentem policji.

Świadek przedownik Mydel, kierownik posterunku policji w Trus-

kawcu. Opowiadanie jego pokrywa się ze znanymi z aktu oskarżenia szczegółami, dotyczącymi wykradnięcia organizacji bojowej oraz zdemaskowania ich arsenału.

Wreszcie dwaj biali rusznikarze Stanisław Karski i Stefan Sikorski. Rozpoznali oni rewolwery Nr. 109603 i 99726, które zabito Hołowkę. Ustalono, że Danyłyszyn oddał do Hołowki 2 strzały. Bilas zaś 4 strzały.

Hej tam w karczmie za stołem  
Siadł ze Włosa-dobrodzie!  
— Akcie, pęd, zacząłem,  
— Wnet się miasto ogodzi!

W dniu 24 b. m. stronięto ludowe zwołano w Nowym Targu nielegalne zgromadzenie, w którym udział wzięło około tysiąca osób z o-

### Pod batutą Włosa z karczmą...

## Zaburzenia chłopskie w Małopolsce

cyfikacji raz jeszcze zarzuty, na które Lubbe odpowiadał przeważnie: „To jest możliwe”.

Przewodniczący: Czy prawda jest, że wobec bezrobotnych w Berlinie wypowiedział się pan, iż komuniści niemieccy powinni obrać inne metody i energicznie rozpocząć masową walkę?

Osk.: Tak.

Następnie przewodniczący odczytał protokółne zeznanie szeregu świadków, dotyczące rozmów, prowadzonych w towarzystwie robotników Janiego i Starkego przed gmachem urzędu opieki społecznej w Berlinie, w czasie których Lubbe nawoływał do rewolucji i do podjęcia najszybszych środków, zmierzających do przewrotu. W Holandii — miał wyrazić się Lubbe — robotnicy nie są tak tchórzliwi, jak w Niemczech, gdyż natychmiast zabraliby się do kontracji. Do robotnika Starkego Lubbe powiedział, że w Berlinie, chce pozostać do 5-go marca 1933 r., a jeśli w tym czasie w Niemczech nie się stanie, wówczas powróci do Holandii.

Przewodniczący pyta następnie o szczegóły każdego dnia pobytu Lubbe w Berlinie od dnia 24-go lutego. W odpowiedziach Lubbego przewodniczący napotykał stale na te same przeszkody, oskarżony albo zwlekał z odpowiedzią, albo też zawieszanie milczy.

Na tem o godz. 14.30 odroczone rozprawę do jutra.

Wypadki niedzielne zostały poprzedzone agitacją posłów stronnictwa ludowego, a zwłaszcza posła Krzciuka, który nawołując do udziału w „strajku rolnym” w sposób demagogiczny wzywał do czynnych wystąpień.

Jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, że podczas zjazdu w No-

wym Targu, Włosa przez cały czas przebywał w miejscowej restauracji i stamtąd wydawał polecenia, nie pokazując się sam na mieście.

„Wódz” urządził więc sobie w kwaterze główną, w której wygodnie się usadowił, a podburzony przez niego tłum wydany został na łup wywrotowych agitatorów.

W WARSZAWIE.

Warszawa nie odczuła zupełnie zapowiadanej przez p. Włosa strajku, który, przez niedowolenie produktów rolnych ze wsi, ma spowodować wygólowanie cen.

Tak, jak każdego dnia, poświęcając, dowód wczoraj był normalny i spokojny, nie został zakłócony.

NA PROWINCJI.

Na podstawie wiadomości, jakie nadeszły z prowincji, naogół dowód produktów rolnych do miast odbywa się prawie normalnie. Nie było również żadnych poważniejszych, aczkolwiek przy rogatkach miast widać się agitatorów wywrotowych, którzy usilowali prowokować awantury.

Najśmielsza agitacja prowadzona jest w woj. krakowskim, a szczególnie w pow. limanowskim, gdzie, pomimo to dowód ze wsi wczoraj rano przekroczył 5 proc. dowodu normalnego.

### „Czy oskarżony winien jest...”

Pytania dla przysięgłych w procesie sanockim

SANOK, 25. 9. **Telefonom** od specjalnego wysłannika. — Rozprawa dzisiejsza zaczęła się z pewnym opóźnieniem. O godz. 9 m. 40 trybunał wszedł na salę i ogłosił następujące pytania dla przysięgłych:

Pierwsze pytanie główne: Czy oskarżony Roman Jajko winien jest, że w Brzozowie dnia 14 maja 1933 roku w zamiarze zabicia Władysława Owoca, strzelił doń strumem z dubeltówki i trafił go w plecy, powodując ciężkie uszkodzenie ciała. Zatem w zamiarze popełnienia przestępstwa przedsięwziął działania skierowane bezpośrednio ku użyciu siły tego z zamiaru, lecz z zamiarzonego przestępstwa nie dokonał?

Drużne pytanie główne: Czy oskarżony Roman Jajko winien jest, że strzelając do Władysława Owoca, trafił strumem Jana Chudzik i nieumyślnie spowodował jego śmierć?

Trzecie pytanie główne: Czy oskarżony Stefan Stankiewicz winien jest, że z początkiem 1933 r. aż do dnia 14 maja tego samego roku w Brzozowie wielokrotnie nakłaniał Romana Jajkę

do zabicia Władysława Owoca? **Czwarte pytanie główne:** Czy oskarżony Stefan Stankiewicz winien jest, że z początkiem 1933 r. aż do 14 maja 1933 był pomocnym Romanowi Jajce przy popełnieniu przestępstwa określonego pytaniem pierwszym głównym, a to czynem przez oddzielenie mu amunicji, czapki, przechowanie strzelby i słowem przez pouczenie go o sposobie obrony i zachowania się po dokonaniu przestępstwa?

**Pytanie piąte główne:** Czy oskarżony Bolesław Drewniński winien jest, że w 1933 r. w Brzozowie kilkakrotnie nakłaniał Stankiewicza do zabicia Władysława Owoca, a więc do popełnienia przestępstwa?

Obróńcy zażądali pytania dodatkowych; wobec tego trybunał zarządził przerwę i udał się na naradę.

### Lindbergh w Moskwie

po wizycie w Petersburgu  
LENINGRAD, 25. 9. Lindbergh z małżonką odleciał o godzinie 14.25 do Moskwy.

## Dramatyczne sceny w Lipsku

Badanie b. przewodniczącego frakcji komunistycznej Ernesta Torglera

LIPSK, 25. 9. — Czwartego dnia procesu stoi pod znakiem dalszego badania generalii oskarżonych. W chwili wprowadzenia oskarżonych, oczu wszystkich zwrócone są na van der Lubbe, który wyzłada znacznie lepiej, wczoraj wieczorem spożył podobno wiece.

Na wstępie adw. Teichert zakomunikował sądowi, że dzisiaj przybyła z Paryża do Lipska siostra oskarżonego Dimitrowa Helena Dimitrowna, która sad przesłuchiwał w charakterze świadka.

Dimitrowna mieszka stale w Moskwie, a w Paryżu będąc w kontakcie ze znanym adwokatem francuskim Gualierem prowadziła starania o uwolnienie zagranicznego obrońcy dla brata. Świadek zeznał, że brat jej w czasie pobytu w Bułgarii był członkiem zarządu wielu komunistycznych organizacji zawodowych. Od lat 12-tych jest posłem do parlamentu i że w listach do niej, pisanymi stwierdzał każdorazowo, że w Niemczech jest mu się tylko wewnętrznie sprawa bułgarska i że pisze do międzynarodowej prasy komunistycznej oraz prowadzi akcję w kierunku wprowadzenia amnestii w Bułgarii. W czasie tego zeznania, Dimitrow, mieszając się do pytań sędziego, ani kilkakrotnie scysła z przewodniczącym rozprawy, który kończyła się ostrą dla niego nazana.

Następnie przesłuchiwany jest trzeci oskarżony Bułgar Tanew — również interesująca sylwetka rewolucyjna.

Wazyl Tanew jest z zawodu szewcem, ma lat 38, zamieszkiwał ostatnio w Berlinie, skazany dwukrotnie w r. 1925 i 1926 na łączną karę 25 lat ciężkiego więzienia za działalność polityczną i należenie do partii komunistycznej, brał udział w bułgarskich powstaniach komunistycznych. Ociek jego, również komunistą, zabity został w r. 1906 w walce z Turkami.

W roku 1926 Tanew uczestniczył w powstaniu komunistycznym i w obawie przed karą przy-

był do Rosji, gdzie w latach 1928 i 1931 przeszedł, specjalne przeszkolenie polityczne w wyższej szkole politycznej, zorganizowanej rzekomo przez emigrantów bułgarskich, w r. 1931 drogą przez Polskę udał się do Czechosłowacji.

Po przerwie w dalszym ciągu ku zeznaniu oskarżony Tanew. Do Berlina przyjechał 24 lutego 1933 r., a więc na jeden dzień przed podpaleniem Reichstagu, na dworcu oczekiwał go wówczas Popow, z którym korespondował. W Niemczech zamierzał wspólnie z Popowem prowadzić akcję na rzecz amnestii w Bułgarii. Dłuższa chwila zajmuje wyświetlenie kwestii paszportu. Tanew utrzymuje bowiem, że w paszporcie, odebrany mu po aresztowaniu w Berlinie, była wiza niemiecka, gdy w paszporcie przedłożonym mu podczas śledztwa ani wizy, ani pieczęci niemieckiej policji granicznej nie było. Tanew przypuszcza wobec tego, że władze niemieckie przedłożyły inny paszport.

Adw. Seuffert: Czy Tanew znał van der Lubbe?

Osk.: Przyjechałem do Berlina 24 lutego, skąd więc mogłem znać van der Lubbe, nie znając w dodatku języka niemieckiego?

Van der Lubbe przysłuchiwać się rozmowie, uśmiechał się, ożywia się, gdy na podium dla oskarżonych wstępuje b. przewodniczący komunistycznej frakcji parlamentu Ernest Torgler. Cała sala z niezwykłym zainteresowaniem śledzi jego przemówienie.

Torgler urodził się w roku 1891 w Berlinie, jest żonaty, ma dwoje dzieci, karany dotąd nie był. Na wstępie ostro protestuje przeciw oskarżeniu, zaznaczając, że ze zbrodni podpalenia Reichstagu niema nic wspólnego, ani pośrednio, ani bezpośrednio.

Wobec kategorię formy przemówienia Torglera sąd dwukrotnie przerywa mu. Na to Torgler uniesiony odparł: „7 miesięcy trzymany jestem w więzieniu, a 5 miesięcy okuty byłem w kajdanach, jak najeźszy zbrodniarz.

Dziś muszę publicznie stwierdzić, że cierpieć jedynie za to, że pronię interesów warstw pracujących w Niemczech”.

Po chwili Torgler ciągnie dalej swój życiorys.

Jest synem robotnika miejskiego, kształcił się w zawodzie kupieckim, w roku 1915 zaciągnięty został do armii pruskiej i walczył na frontach wschodnim i zachodnim. Od r. 1925 jest posłem do Reichstagu, do którego, jak zaznacza, wybrany został nie za jakieś „awanturnicze czyny”, lecz za pełne oddanie się ideologii, której jest wyrazicielem.

Na tem zakończono badanie generalii oskarżonych.

Van der Lubbe, którego sąd przestrzega przed świadomym przemilczaniem szczegółów i wzywa do wyrażenia odpowiedzi, się do naprzeciw przewodniczącego, i zeznał, że spuszczone w dół głowy.

Do Berlina przybył 8-go lutego b. r. Do 18 lutego włącznie nocował w szeregu przytułków niemieckich, w niedziele 19 lutego obecny był na koncercie, później rozmawiał na temat stosunków politycznych w Niemczech z kilkoma bezrobotnymi niemieckimi, wobec których wyraził się, że należy rozpocząć kontrację na wzór rewolucji rosyjskiej, poddał gmatwy publicznej, aby tem samym dać generalne hasło do rewolucji, która jest koniecznością i na którą nie jest jeszcze zapóźno.

Przewodniczący Buenger spe-

### Sensacyjny list adwokata paryskiego

#### Kto podpalił Reichstag

LIPSK, 25. 9. Dziś przybył do Lipska znany adwokat amerykański dr. Gallagher z Los Angeles, który w rozmowie z korespondentem P. A. T. zaznaczył, iż prośbę jego o powierzenie mu obrony Dimitrowa sąd odrzucił z uzasadnieniem, iż obronę przez adwokata Teicher-

ta uważa za wystarczającą.

Razem z adwokatem Gallagher przybył tu również znany adwokat paryski, francuski Villard, który po przerwie ma doreczyć przewodniczącemu rozprawy sensacyjny list, dotyczący podpalenia Reichstagu.

# Zakon miłości Ojczyzny i rzetelnej pracy

## Mowa gen. K. Sosnkowskiego we Lwowie

Podczas jubileuszowych uroczystości strzeleckich, we Lwowie inspektor armii gen. Sosnkowski, wygłosił następujące przemówienie:



Gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski.

Obywateli! Od szeregu tygodni trwa w Polsce uroczystość 25-lecia Związku Walki Czynnej. Z posród tych uroczystości niewątpliwie na pierwsze miejsce wybiła się obchód dzisiejszy, który skupił nas w tym niezłomnym, braterskim mieście, tak drogiem naszemu sercu — w mieście, gdzie powstał Związek Walki Czynnej, w mieście, które było kolebką przedwojennej pracy wojskowej. Obchód dzisiejszy ma sens głęboki, treść istotną, rumieniec życia i nastroj szczerości. Czwartkowe jest wystarczającym symbolem czasu, by zmierzyć drogę przeżyta, zrobić rachunek sumienia, podsumować rzeczy osiągnięte i ustalić wskazówki na przyszłość.

Przed kilkoma dniami w niedalekim Grodnie Jagiellońskim po ukończeniu manewrów przyjmowaliśmy defiladę wojska. Przez kilka godzin z rzędu płynęły kolumny piechoty,

barwne pułki ułanów, groźne armaty. Dziś, gdy patrzę na wasze nieprzebrane szeregi, to we wspomnieniach rysuje się obrazek z przed lat 25-tych, gdy 100-u pierwszych związkowców niosło parę karabinów konspiracyjnie, owiniętych w dery i przemycalo się ulicami miasta na Łyczaków, na pierwsze ćwiczenia wojskowe. Przed oczyma duszy rysuje się przebyta droga: poszczególnie tej drogi etapy: organizacja bojowa, związek walki czynnej, Związek strzelecki, drużyny strzeleckie, legiony, armia polska. Zaprawde, zaprawde, niewiele było chyba w przeszłości pokoleń, którym przypadło wykonanie marszu tak dalekiego, marszu o podobnej rozpiętości dziejowej.

I gdy te wspomnienia, tę drogę przebyta mierze — sumienie mnie pyta — jak maszerowaliśmy, czyśmy spełnili swój obowiązek? Czyśmy niczego nie zaniedbali, czy dopełniliśmy przysięgi do czego wzwalało nas przeznaczenie i burliwość naszej epoki.

Odpowiedź na te pytania należy pozostawić historii. Jedno jest rzecz pewna, że życie mego pokolenia, życie pokolenia przedwojennego strzelców nie miało bez światła i że w dziejach walki ma swoją kartę, której ani zawiść ludzka, ani żadne hamietności, ani złość nigdy wydrzeć nie zdoła.

A jeśli zdołaliśmy się zastuć Ojczyznę, to zawdzięczamy to naszemu, wielkiemu Komendantowi: Józefowi Piłsudskiemu, który uczył nas, że siła moralna idzie przed siłą fizyczną, że gorące pragnienie i dążenie do celu wszystkie przeszkody zdoła przełamać na tej drodze, która pomażała naszą energię wewnętrzna i, który w szkole twardego obowiązku kształtował nasze charaktery.

Dziś, gdy, jako przedstawiciele tamtego pokolenia zwracamy się do was, naszych spadkobierców i następców, jedno przede wszystkim pragnie przypomnieć, że bodaj łatwiej jest zdobyć, aniżeli zdobyte utracić i utrzymać i że mało jest osiągnąć Niepodległość, trzeba dać jej mocne i niespożyte fundamenty. I dlatego żyćce wam, by szeregi wasze rosły nieprzerwanie, docierając wszędzie do miast i do wio-

sek i do fabryk, na „studenckie czwartki” i pod każdą słomianą strzechę, jednocześnie cała młodzież polska w miłości Ojczyzny i wiernej służbie dla Niej.

Niechaj Związek Strzelecki stanie się jakiegdyś jednym wielkim zakonem miłości Ojczyzny, niech stanie się jednym wielkim zakonem rzetelnej pracy, niech stanie się kuźnią charakterów i pracy dla państwa. Niech służba wasza w szeregach Związku będzie najprzedniejszą szkołą, wojna od typowych polskich przywar, które mi sa lenistwo, nieścisłość, niechęć do drobnych i systematycznych wysiłków i brak obowiązkowości.

Uczcie się przewycięzać samych siebie, a wówczas w szeregach waszych wyrosnie i powstanie wielka siła moralna, której znaczenie i wartość ocenicie w całej rozciągłości i w całej pełni wtedy, gdy nad narodem naszym wybieje Godzina Przeznaczenia.

Z całego serca, z głębi duszy składam wam życzenia, byście te siły potrafili w sobie odnaleźć, rozwijać i ugruntować, a wówczas obecny Związek Strzelecki dzieło ugruntowania Niepodległości odda niemielszą usługę, aniżeli dla Jej zdobycia oddały przedwojenne organizacje strzeleckie.

## Imponująca rewja kawalerii podczas obchodu narodowego w Krakowie

KRAKÓW 25.9. Zapowiadany na 6 października dla uczczenia wielkopolskiej zwycięstwa Jana Sobieskiego obchód narodowy w Krakowie, uświetniony obecnością P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, będzie podniosła manifestacją armii i społeczeństwa na cześć bohaterów Kłosa i oręża polskiego.

Program uroczystego obchodu opracowany przez władze wojskowe, obejmuje w części kulminacyjnej wielką rewję 12-tu pułków kawalerii na Błoniach Krakowskich. W piątek 6-go października, we wczesnych godzinach rannych poszczególne pułki kawalerii przeciągną przez centrum miasta, kierując się na Błonia.

W oznaczonej godzinie przed rewją Marszałek Piłsudski przyjmie raport od dowódcy całości generała dywizji Dreszera, poczem odbędzie się defilada, w której weźmie udział następujące pułki kawalerii: 1 pułk Szwoleżerów im.

Marszałka Piłsudskiego, odznaczony orderem Virtuti Militari z Warszawy, 7 pułk ułanów, odznaczony orderem Virtuti Militari, z Mińska Mazowieckiego, 15 pułk ułanów, odznaczony orderem Virtuti Militari, z Poznania, a dalej 3 pułk ułanów, 8 pułk ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego z Krakowa, pułk ułanów 17 i 20 im. króla Sobieskiego, 24 pułk ułanów oraz pułki strzelców konnych 1, 4, 5 i 10-ty.

Po skończonej defiladzie Pan Prezydent R. P. i Marszałek Piłsudski odjadą na Wawel do Katedry. O baj dostojnie udadzą się następnie do grobów królewskich przed sarkofag króla Jana Sobieskiego, gdzie w obecności Pana Prezydenta R. P., Marszałka Piłsudskiego i otoczeniu wyższych wojskowych złoży hołd prochom wielkiego Króla.

W tym momencie zabrzmi dzwon Zygmunta i uderzą dzwony we wszystkich kościołach krakowskich, a baterie ciężkich dział od-

## 7 premierów i 16 ministrów zjechało się na sesję Ligi Narodów

GENEWA 25.9. Jutro rozpoczyna się 14-te doroczne zgromadzenie ogólne Ligi Narodów. Otwarcia dokona urzędujący przewodniczący Rady norweski minister spraw zagranicznych Moh-winkel, poczem dokonany będzie wybór przewodniczącego.

Głównym kandydatem jest delegat Meksyku, gdyż turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Ruszdi Be, któ-

rego kandydatura była z różnych stron wysuwana, nie zgodził się na wybór, pragnąc zachować swobodę ruchów dla starań o uzyskanie dla Turcji miejsca w Radzie Ligi.

Wśród zgłoszonych na zgromadzenie delegatów znajduje się 7-miu premierów i 16-tu ministrów spraw zagranicznych.

## KRONIKA TELEGRAFICZNA

ZGON CZŁONKA KOMITETU NOBLA. W Sztokholmie zmarł prof. Henrik Soederbaum, przewodniczący komitetu im. Nobla w dziedzinie chemii, członek Akademii umiejętności i prezes administracji fundacji Nobla.

MINISTROWIE MAŁEJ ENTENTY U KRÓLA

Król Aleksander Jugosłowiański przyjął na zamku Pelisior ministra Titulescu, a następnie ministra Benesza.

OBRODY MAŁEJ ENTENTY. Program konferencji Małej Ententy przewiduje cztery posiedzenia. Po zamknięciu konferencji Titulescu, Benes i Jevticz złoży deklarację wobec przedstawicieli prasy.

P. KARACHAN W TEHRANIE. Na zaproszenie rządu perskiego Karachan wyjechał do Teheranu, żegnany

na dworcu przez ambasadorów Persji, Turcji, Afganistanu oraz wyższych funkcjonariuszy komisariatu spraw zagranicznych.

NOWY PREMIER EGIPSKI. Z Kairu donoszą, iż bawący obecnie w Paryżu polityk egipski Abdel Fatah Pasza otrzymał od króla Fuada misję obiecia stanowiska premiera po ustąpiącym prezesie ministrów Sidky Pasza.

BOJKOT TOWARÓW NIEMIECKICH W AMERYCE

Przewodniczący amerykańskiej federacji pracy Green wygłosił na wielkim zebraniu publicznym przemówienie, w którym zaznaczył, że robotnicy amerykańscy rozpoczęli już bojkot produktów niemieckich.

## Podpalacze Europy

Pietnowanie w Anglii kamaryli hitlerowskiej

LONDYN 25.9. W artykule zatytułowanym „Podpalacze Europy” kontynuuje dziś swoją kampanię antyniemiecką, podjętą na łamach „Observera” przed tygodniem.

Garwin zaczyna od stwierdzenia, że tytuł artykułu nie ma nic wspólnego z procesem lipskim, lecz określa ducha, jakim przepełniona jest cała propaganda hitlerowska: „czego pragną serca, to uczynią ich mózgi i dłonie, gdy tylko okażą się nadarzone”.

O ile Anglik, żyjący w kraju wygody, przebudza się w porę i spogląda się co do tej obawy i okrutnej prawdy, mogą oni jeszcze zdążyć uratować świat przed katastrofą, która o ile nadzieje, dotknie Anglię tak samo jak i innych. Ci, którzy przypuszczają, że możemy się trzymać na uboczu, stwierdza Garwin, są podobnie ślepi, jak ślepy z przed r. 1914.

Garwin podkreśla, że wszystko w Niemczech skierowane jest ku wytworzeniu nowego ducha wojennego. Wojownicze szczyty w czasie najcięższego obskurantyzmu w Airyce holdowały tej samej zasadzie, jakiej holdują profesorowie uniwersytetów niemieckich i propaganda hitlerowska, kierowana przez Göringą i Goebbelsa.

Kamaryla hitlerowska — (wiar dzi Garwin — nie wykazuje żadnych oznak arystyki, lecz myśli i działa na wzór ludożerców).

Omawiając stanowisko Włoch wobec Niemiec Garwin podkreśla, że rewizja granic, której zwolennikiem jest Mussolini, przestała być aktualna. Ci co głosili konieczność rewizji, czynili to dla wzmocnienia pokoju. Dzisiaj skutek byłby odwrotny. Hitlerowie zachęcani przez plomierne oracje domagają się teraz zarówno w Europie, jak i poza Europą wszystkiego.

## Płk. Filipowicz w Moskwie pozostanie parę dni

MOSKWA 25.9. Wczoraj przybył do Moskwy płk. Filipowicz w towarzyszącym przedstawicieli głównego urzędu sowieckiego lotnictwa dywizyjnego Kapłana i przedstawicieli rządu autonomicznej republiki Czuwaskiej Aniczukowa.

Na dworcu powitali płk. Filipowicza przedstawiciele poselstwa R. P. z posłem Łukasiewiczem na czele, reprezentant Narkomindielu oraz przedstawiciele lotnictwa cy-

wilnego i wojskowego. Płk. Filipowicz pozostanie w Moskwie przez parę dni.

## Amb. Bastianini u Mussoliniego

RZYM 25.9. Premier Mussolini przyjął ambasadora Italii w Warszawie p. Bastianiego.

## Zalew Francji importem z Niemiec

PARYŻ 24.9. „Excelsior” podaje wiadomość, że traktat handlowy francusko-niemiecki z r. 1934 ma być wypowiedziany przez rząd francuski.

Przyczyna jest pasywność bilansu handlowego Francji w obrotach z Niemcami. W r. 1932 przewaga importu z Niemiec nad eksportem wyrażała się cyfrą 2 miliardów 500 milj. fr., a w roku bieżącym z pewnością przeważa o 2 miliardy.

Ze względu na tę stałą pasyw-

ność bilansu obrotów handlowych z Niemcami rząd francuski zaproponował już nawiązanie rokowań, mających na celu rektyfikację traktatu i oparcie go na zasadzie prawdziwej wzajemności. Rząd niemiecki dotychczas nie dał na to odpowiedzi.

Niemcy podwyższyły natomiast w między czasie taryfy, które dziś mają już charakter prohibicyjny w stosunku do produktów francuskich.

K. Witkowiński

97]

## Czy żona?

„Mala”, o której mówili dwaj tajemniczy mężczyźni opuszczający gmach banku, była tymczasem u szczytu szczęścia. Spełniło się to, o czym nie śmiała marzyć nawet, we snach: Frank wrócił i wrócił z kupa pieniędzy bogaty, pięknie ubrany, tylko że niewesoły. Tego nie mogła mala Ludka zrozumieć. Bo jeżeli wrócił do niej, znaczy, że ją kocha, ona go także kocha, pieniądze mają. Więc, czego im więcej trzeba? Nie pytała o to Franka, bo spostrzegła, że pytania te wprowadzają go tylko w zły humor i drażnią niepotrzebnie. Wystarczyło jej to, że jest często z nim razem, że sprawił jej takie piękne rzeczy, że wolno jej przychodzić do niego do hotelu, że nawet, wieczorami zabiera ją do kina i do porządnej restauracji na kolację.

Chwilami zastanawiała się nad tem, skąd ma taką kupę pieniędzy. Nawiedzała ją nawet podejrzenia, że z jakiegoś nieczystego źródła. Ale nie przerażało ją to zbyt. Dziecko niedużo, wychowane w straszliwej ponurej kamienicy warszawskiej wśród najrozmaitszych ludzi, znała życie nie od dzisiaj i była dotychczas uczciwa poprostu dlatego, że jej się nie nadarzała okazja innego życia. W jej stosunku do Franka przeważał nad wszystkim podziw: dla jego rozumu, który uważała za bezgraniczny, dla delikatnych rak, cichego głosu, dla tego, że nigdy nie

styszała by przeklinać tak, jak inni. A skąd ma forse? To już jego rzecz, ja niech o to głowa nie boli. On wie co robi.

O tem wszystkim myślała, idąc, a właściwie lejąc jak na skrzydłach do salonu kosmetycznego, którego adres ścisłała w zaciśniętej dłoni.

Pójdiesz tam — powiedział Frank, dając jej adres — zapytasz o panią Stelę powiesz jej, że przychodzisz od „profesora”.

To ona była twoją uczennicą? — spytała Lucy z szacunkiem.

Co takiego? — zdziwił się Przybysz, ale zaraz się spostrzegł i powiedział szybko i niechętnie: — Aha. — Potem ciągnął dalej. — Ja już z nią omówiłem, jak i co mala ci zrobi...

Tak, jak ty lubisz? — spytała Lucy, przytulając się przemiennie do niego.

Taki, i żebyś mi tam o nic nie protestowała, rozumiesz? Oni się tam lepiej znają na tem, co ładne i modne. Nie dźw się, jak cię bardzo odmienia.

Lucy rzuciła szybkie spojrzenie do lustra, które odbijało jej chudziutką postać, włosy utlenione na kolor słony i blada anemiczna twarzyczka o niebieskich, zlekka zaczerwienionych oczach. Przeciwnie, chuda rączka po twarzy i powiedziała z nagłym smutkiem:

— To tak ci się już nie podobam wcale?

Przybysz milczał, jakiegdyś zatopiony w innych myślach. Obudził się z tego zamyślenia i powiedział szybko:

— Nie, dlaczego?

I aby bardziej ją przekonać przytrzymał do siebie i pocałował w policzek.

Lucy na wspomnienie tego pocałunku promieniała wewnątrz.

„Podoba mi się, tylko widocznie wyglądam mało elegancko i dlatego chce mnie odmienić. Czemu miałabym się sprzeciwiać? Ile to kobiet marzyłoby o tem, a ja mam się o to martwić?”

Przyspieszyła kroku, gdyż już zdaleka zobaczyła modernistyczny sztyl salonu kosmetycznego „Stella”. Po chwili, pełna oświeślenia pozwalająca wspaniałemu szwajcarowi zdejmować ze siebie swoje nowe futerko, do którego wciąż jeszcze nie miała czasu się przyzwyczaić.

Szatnia „Stella” wyłożona była grubym pasiowym dywanem, który tłumil odgłos kroków, toteż Lucy nie dosłyszała, że ktoś wbiegł do szatni i dopiero, gdy podniosła głowę od swych stóp, z których słysząc zdejmował boty, wysokie i lśniące, jakie, o jakich zawsze marzyła, zobaczyła stojącą przed nią jakąś młodą panią.

Pani ta spodobala się Lucy ogromnie. Takie nie przychodziło do baru „Pod Różą”, z takimi nie stykała się nigdy w czasie swego życia. Miała taką jasną i wzbudzała zaufanie twarz, takie szczere, niebieskie oczy i takie słone, nietlenione, jasne włosy, bezpretensjonalnie odczesane od uszu.

Ubrana była w granatowy fartuch z rękawami, który teraz właśnie zdejmowała i wreczała portjerowi.

— Już pani skończyła robotę? spytał portier.

— Na dziś skończyłam — odpowiedziała wesoło młoda pani — musi do jutra schnąć. Tylko, żeby tam nikt nie wchodził. Tu jest klucz.

W tej chwili drzwi wejściowe otworzyły się

i wszedł, otrząsając śnieg z koltnera futra jakiś trochę zgarbiony pan w okularach.

— Michał — zawołała młoda pani — jaki punktualny!

— Balem się, że mi uciekniesz, Elu. Cała banda czeka na nas w łpie. Zatrzymam takśówe, bo straszna zawierucha.

— Idziemy! — zawołała wesoło młoda pani i wypychając niesforne kosmyki jasnych włosów pod czapkę, wybiegła wraz z panem.

Portier podał jej na nią ku drzwiom, by je otworzyć. Lucy wdała się nie ruszając z miejsca, choć dawno była już rozebrana z okrycia i botów. W tej chwili gdy portier się odwrócił, zobaczyła, że na podłodze leży jakiś list, który najwidoczniej wypadł z mufki młodej pani, gdy poprawiała sobie włosy. Podniosła go szybko i sama nie wiedziała, czemu schowała do swej torebki.

— Kto to była ta pani? — spytała powracającego od drzwi portiera niedbalym tonem.

— To nasza malarka, urządziła ten cały salon i teraz wykańcza tamte pokoje od podwórza. Proszę pani, do pani Stelli to prosto, trzecie drzwi na lewo.

Rozsunął szklane drzwi, prowadzące do salonu, i Lucy ogarnęła zgęszczonego powietrza perfum i kosmetyków, gwizd maszyn, suszących włosów; zapach smarów i dymu papierosów, palonych przez klientki.

Wyjechała z salonu przed chwilą kopertę z torebki i szybko spojrzęła na adres:

„Wielmożna pani Elżbieta Rzecka, Warszawa, Aleja Zwycięstwa 10”.

## bez pomnika dla Jana III

## Żółciem nadziei 60 milionów Niemców

Ogółem w Warszawie odbyły się pierwsze regaty ślizgowców, zorganizowane przez Wodny Klub Motorowy i Olterski Yacht Klub. Na zderzeniu start do jednego z wyścigów.

# Wspaniała organizacja i wspaniałe rezultaty Pracownicy umysłowi subskrybują 120 milionów

Wre tutaj jak w ulu... Co chwila ktoś biegnie do telefonu i rozmawia zniecierpliwionym głosem. We wszystkich pokojach odbywają się narady. Na wielkiej sali trwa zebranie pań. Co chwila gwonek u drzwi wejściowych. Interesanci, delegaci prowincjonalnych, transporty pism, broszur i druków.

Moi informatorzy porzucają inne co chwila i wracają, aby naradzać znowu nie różniw.

Rozmawiam właśnie z członkami Ożo-Polskiego Pracowniczego Komitetu Pożyczki Narodowej, tej wspaniałej organizacji, która w przeciągu kilku dni pokryła prawie całą Pożyczkę Narodową, która stanowi niewygasłe ognisko za-

palu niemal patetycznego i nieustraszonego inicjatywy.

— Skąd się panowie właśnie wzięli? — pytam. — Przecież robicie wrażenie organizacji, która swoją sprawność osiągnęła dzięki długotrwałej działalności.

— Bo też my oddawna istniemy. Nasza działalność trwa już od lat 11, a w r. 1932 powstała Unia Związków Pracowników Umysłowych, która wyłoniła się z fuzji trzech central Pracowników Umysłowych.

— Pożyczka Narodowa zastala pałów już doskonale zorganizowanych.

— Skupiliśmy oddawna 37 związków zawodowych jako Unię, a komitet Pożyczki Narodowej w pierwszej zaraz chwili połączył 60

związków, a oprócz tego nawiązał kontakt z 60 innymi związkami, które mają wprawdzie centrale w Warszawie, ale oddziałami swoimi pokrywają niemal całą Polskę.

— Reprezentują tedy państwo... — Zgoda, 60 milionów pracowników umysłowych, którzy, jak się już dzisiaj można spodziewać, pokryją całe 120 milionów. Ponieważ wedle przewidywań obliczeń Pożyczka pokryta zostanie dwukrotnie, pracownicy umysłowi dadzą Państwu tyleż co handel, robotniczy, przemysł i wolne zawody razem wzięte.

— Naturalnie wraz z prowincją... — Ależ tak, w ogóle prowincja jest zachwycająca. Zresztą niech pan zobaczy naszą mapę...

W drugim pokoju oglądamy mapę Rzeczypospolitej, na której granatowe chorągiewki wyobrażają komitety wojewódzkie, a czerwone komitety powiatowe. Chorągiewki wystają wszędzie od Baltyku aż do Karpāt, od kresów wschodnich aż do Śląska.

— Oprócz tego posiadamy we

wszystkich większych instytucjach swoich mezoów zaufania, którzy zadaniem jest dopilnować, aby Pożyczka Narodowa była subskrybowana zgodnie z uchwaleniami przez nas normami i zobowiązaniami. A więc od 75 do 100 proc. miesięcznej pensji. Żadnych innych odchyśleń dotychczas nie notowaliśmy. Jest natomiast wiele deklaracji sięgających ponad normę, jest wiele zgłoszeń dobrowolnych, do których należą subskrypcje z własnych funduszy poszczególnych związków zawodowych.

Dzisiaj możemy stwierdzić, że Pożyczka Narodowa wykazała się bardzo pracowni umysłowi jest odpornym na wszelką demagogię, jak bardzo umie przekładać interes państwowy ponad swój osobisty. Ten zapał idzie od dołu ku górze, nie przeciwnie...

Skończyłem te interesujące rozmowy późnym wieczorem. Mimo to pracowano w dalszym ciągu z niesłabnącą energią. Kiedy wychodziłem wrzało dalej, jak w ulu...

Studenci warszawscy na rzecz Pożyczki Narodowej  
Przed główną bramą U. W. urzędu  
agenda Bratniej Pomocy Polskiej  
Młodzieży Akademickiej, przyjmująca subskrypcje Pożyczki Narodowej.



## Królowa Jadwiga — święta polska Przed uroczystą kanonizacją

Wielko pobożni katolicy, lecz wszyscy chyba polskie serca widzą w Królowej Jadwidze wielką, promienną świętą.

Saranie: jakie czyni obecnie episkopat i duchowieństwo polskie o kanonizację Jadwigi, witają z radością nie tylko katolickie organizacje nasze, lecz wszyscy Polacy. Obywateli Rzeczypospolitej zdają sobie sprawę z wartości tego uznania królowej polskiej za świętą, do której modlić się będzie cała Księga żywa i miliony wiernych całego świata. Kомуż takie wyróżnienie Jadwidze mogłoby się wydawać zbyt wysokie lub też mniej — niesłuszne?

Kto nie widzi w tej nadziemskiej, świętej postaci jej nieporównany ciot, pobożności i poświęcenia, kto nie dostrzega jej męczeństwa w splendorze królewskiej przepychu? I kogo nie zadziwia niepospolita, natężona mądrość tej królewskiej dziewczeczki, tej młodzieńczej pani, która była szeryfem nauk, fundatorką akademii, świadomą sztuki dyplomacji, przewidywającą polityczną i umiała dla swych ię podporządkować królów i książąt pogańskich i chrześcijańskich, pokornie nawet krzyżacką hyde...

We wszystkich sercach polskich, we wszystkich umysłach polskich wywołanie na cześć Jadwigi, jako świętej orędowniczki Polski, będzie radością zadośćuczynieniem, należnym jej, świętości i skromności, a także rehabilitacją narodu, który tak długo zaniedbał starożytność i ten zaszczyt dla swej najchwałobniejszej Królowej. Jej pamięć była pocieszeniem narodu w czasach niewoli. Przy jej grobie modlili się rzesze ludu w największym nieszczęściu — czas teraz, by Jadwiga zajaśniała blaskiem w wolnej Polsce.

Życie Królowej Jadwigi, jej dzieła i

czyni umiemy, zdawaloby się, na pamięć. Nigdy jednak nie doświadczyłem, nigdy dość zbliżyć się duchem do jej wielkiej świętości. Kult religijny i narodowy, poświęcony Jadwidze powinien być pogłębiany i rozszerzany. Przyczyni się niewątpliwie do tego celu nowo wydana książeczka A. Borawskiego p. t. „Królowa Jadwiga na Wawelu”.

Autorem, cenionym artystą — rzeźbiarzem, prócz życiorysu Jadwigi, przeprowadza interesującą analizę jej typu fizycznego. Porównując świadectwa współczesnych, nie licząc pamiatki i antropologiczne znamiona czaszki, dochodzi do wniosku, że Jadwiga, słynna ze swej piękności, opromienionej duchownym wyrazem twarzy i głębią spójnienia, była najprawdopodobniej podobna do swej babki Elżbiety i ciotecznej dziada swego, Kazimierza Wielkiego, podczas gdy duchowe cechy przejęła przeważnie po swym ojcu, wielkim dla Węgier królu Ludwiku, świętym dyplomacie, mądrym administratorem kraju, a przytem mającym upodobanie do kontemplacji duchowej. Liczne ilustracje czynią tę wywodę bardziej interesującą.

Borawski kończy swą książeczkę wznowieniem, by w komnacie, w której królowa Jadwiga mieszkała na Zamku wawelskim, w Kurzej Stopce, stworzyć zbiór pamiatki po świętej Pani. Przywrócić komnacie ówczesny wygląd kaplicy, umieścić tam liczne dzieła malarskie i rzeźbiarskie, poświęcone Jadwidze i jej życiu, zgromadzić modlitewnik i księgi dla niej lub o niej pisane, pamiatki z jej czasów, oraz jej własne prace.

Jest to myśl, która może stać się bardzo popularna w narodzie, wielbiącym od wieków swą królową. (K).

## Rozkopanie kopca Krakusa dla wyjaśnienia tajemnicy jego powstania

Rozpoczęto już wstępne prace około badań kopca Krakusa pod kierownictwem Polskiej Akademii Umiejętności.

W dniu rozpoczęcia robót przybył na kopiec Krakusa wojewoda dr. Kwaśniewski oraz sekretarz generalny Akademii Umiejętności prof. dr. Kutrzeba, z docentem U. W. dr. Żorawskim. Prace będą wykonywane przez bezrobotnych. W pierwszym rzędzie usunięte

zostaną mury fortyfikacji austriackiej, poczem kierownictwo robót przystąpi do badania górnej warstwy kopca, przyczem spodziewać się należy, że zostaną odkryte fundamenty kaplicy, która stała obok kopca jeszcze w wieku XVII. Rozpoczęte badania naukowe kopca Krakusa doprowadzą być może do wyjaśnienia tajemnicy jego powstania.

## Historia człowieka czynu

Dziś, gdy w Hiszpanii zakwitła wiosna republikańskiej wolności, sprowadza ona do kraju doświadczenia i szlachetność tego, który był najczynniejszym rzecznikiem swobód w zaraniu rewolucyjnej doby — Vicente Blasco Ibañez.



cente Blasco Ibañez. Z pięknem i bytnością ziemi, która go wydała, wziął w siebie jakąś niepochołowaną żywotność, żywotność,

nieoklepany pod naprzd, który w dobie Kolumba rzuciłby go z pewnością na szlaki przygód i we drówek odkrywczych.

Ciekawe są netylko powieści, które zjednały mu wszechświatową sławę, lecz również i karty życia, zapisane barwnym korowodem przygód, niezwykłych i śmiałych posunięć, potęgających jego popularność. Tak! Życie tego niespokojnego ducha — to najefektowniejsza i najbogatsza treść powieści z cyklu „Cztery Jeźdźcy Apokalipsy”.

Przejrzyjmy więc karty interesującego „roman de la vie”, jak w swej monografii nazywa życie Ibañeza francuski krytyk Piffollet. Valencia — słoneczna, pełna egzotycznej roślinności, soczystych owoców, różnorodnych kwiatów — oto zakątek rodzinny późniejszego zdobywcy obu półkul.

Znam wszystkie nieszczęścia, jakie mogą spaść na człowieka, nie wyklucając najsroższych: nędzy i głodu — mówi o sobie Ibañez w paru, nikłych zresztą, notatkach biograficznych — i istotnie nędze i złość cierpnął, mały, obdarty Vicente, gdy blaski się po ulicach miasta w poszukiwaniu

„wydawcy” swej pierwszej, obszernej powieści historycznej.

Ale dziecku szczęścia zabłysła wkrótce pomyślna gwiazda. Głód nie chleba i wiedzy ulicznik Ibañez zwraca uwagę Fernanda y Gonzaleza, znanego pisarza hiszpańskiego — zostaje jego sekretarzem i tak oto pierwszy stopień kariery zdobyty.

Niespokojny, rzutki umysł cieszy się niedługim zacięciem względnie niezorganizowanej egzystencji. Interesuje się sprawami politycznymi, społecznymi, porwuje go zapał dla rewolucji. Nocami, w każdej wolnej chwili dnia oddaje się lekturze rewolucyjnych pisarzy, jak Michelet, Lamartine.

Jestem człowiekiem czynu — mówi o sobie — i na czynie nie trzeba było długo czekać. Sonet demagogiczny wtraca go do wzięcia za udział w spisku republikańskim po śmierci Alfonsa XII, releguje go jako banitę z granic już w roku 1891 do kraju i oddaje się wówczas z całą krącością swej natury propagandzie republikańskiej.

Założyszmy rewolucyjny dziennik „El Pueblo”, pracuje 16 godzin na dobie jako redaktor, korektor, zecer, pracuje często do kompletnego wyczerpania fizycznego i umysłowego, znajdując jeszcze czas na twórczość literacką. Skazany jako zdradca na śmierć, za zbyt antyrządowe wystąpienia, cudem unika wykonania wyroku

dzięki oddanym mu marynarzom i rybakom.

Ucieka! Znowu amnestia, powrót do kraju, ponowne wywołanie kno — wyrok 14 lat katorgi, znowu ułaskawienie, tym razem przez regentkę Marię Krystynę i tak wina oraz sześciu unikanie kary składają się na jakiś zmienny proces i światła w życiu niespokojnego ducha rewolucji, utalentowanego wicherzyciela przeciwko rządowi królestwa.

Wyrusza wreszcie w świat. Zwiedza całą niemal Europę, z cyklem odczytów udaje się do Ameryki Południowej. Tu widzimy go w nowej, zgola egzotycznej roli. Zebrałszy odpowiednie fundusze, z właściwą sobie energią, tworzy na pustych rozłogach Patagonii dwie nowe osady. Dwa lata odczuje między tropikalną „Nuova Valencia” i mroźną kolonią Cervantesa, aż kompletne fiasco finansowe tej akcji kładzie kres zabiegom kolonizatorskim w nowoczesnym zdobywcy Ameryki.

Do Europy wraca w przededniu wybuchu wojny. Z całym za pałem swej natury, nieuznającej półśrodków, półtonów, rzuca się w wir propagandy wojennej. Jako sympatyk koalicji, pracuje z niebywałą wytrwałością, a artykuły jego wywołują szalany wściekłość niemal pism z Oceanem. W charakterze korespondenta i publicyści zwiedza linie zachodniego

## Jak II-gi oddział francuski sprzedawał Niemcom środki wybuchowe w czasie wojny

Wielką wojnę europejską znamy przeważnie z opisów bitew i kampanii, z pamiatkami wodzów i dyplomatów i z książek tego typu, co arcydzieło Remarque’a.

Mniej znamy natomiast sekretne strony wojny, jej starannie ukrywaną „podszewkę”, która dopiero teraz zaczyna nam ukazywać ludzkie prawdomówność.

Paweł Allard, były urzędnik Cenzury Wojennej we Francji, znakomity historyk wojny europejskiej, raz po raz ogłasza w pismach francuskich sprawy osłonięte dotąd nieprzeniknioną zasłoną tajemnicy. Z niebyłąką odwagą ukazuje nam Allard hyde szpiegowskiej roboty, groze zakulisowych machinacji i szacherek, które kosztowały tyle żywotów ludzkich i tyle przyniosły korzyści rekinom wojennego przemysłu.

Obecnie na łamach „Vu”, francuskiego tygodnika ilustrowanego, Allard ogłasza niezwykle interesujący wywiad z niejakim panem Józefem Crosier, który w czasie wojny był agentem francuskiego oddziału (2-me bureau).

Na biurku p. Crosier stoi fotografia starszego wesołego pana w białym, na niej dedykacja: „Memu przyjacielowi p. Crosier w dowód wdzięczności”. Data — 1915 rok.

Kim jest ów „wdzięczny przyjaciel” francuskiego wywiadowcy? To Albert Ballin, magnat niemieckiego przemysłu wojennego, dyrektor potężnej kompanii „Hamburg—América Linie”. Dn. 9 listopada 1918 r. na dwa dni przed zawieszeniem broni p. Ballin zniknął w tajemniczy sposób. Mówiono, że popełnił samobójstwo. Idealist twierdził, że nie mógł znieść myśli o niemieckiej porażce. Sceptycy byli zdania, że nie chciał dożyć ruiny towarzysztwa okretowego „Harpag”, ruiny tak bezapelacyjnej wobec zwycięstwa aliantów.

W śladach alianckich p. Ballin miał dobrą opinię. Uważano go przez cały czas wojny za zwolennika jawienia broni. Dziwnym zbiegiem okoliczności, prawdziwe oblicze niemieckiego magnata o-

byli bardzo dyskretni i nie pytali o szczegóły.

Z Albertem Ballinem p. Crosier zaprzyjaźnił się w Rotterdamie, gdzie wspólnie robili dobre interesy. Ballin, jako Żyd z pochodzenia i obywatel Hamburga, nienawidził Prusaków, ale był wielkim patriotą niemieckim. Starał się nawet wmówić swemu francuskiemu przyjacielowi, którego uważał (może nie bez słuszności) za „dekującego się” kombinatora, że Niemcy nie ponoszą winy za wybuch wojny. Patriotyzm zresztą nie przeszkodził p. Ballinowi być w ścisłym kontakcie z francuskim przemysłem.

Crosier cieszył się u Niemców wielkim szacunkiem. Podczas jego wizyty w Berlinie (wraz z gen. Bonceville) okazywali mu wiele przyjaźni i podziwu dla jego sprytu. Załowali, że nie jest Niemcem.

W całym kraju obchodzono Dzień Pracownika Umysłowego

Wczoraj odbył się w całym kraju Dzień Pracownika Umysłowego. Z okazji tego dnia związki pracownicze wydały szereg broszur propagandowych i afiszków.

W Warszawie Dzień Pracownika Umysłowego rozpoczął się mszą w kościele św. Krzyża. W ciągu dnia odbył się szereg imprez sportowych.

Wieczorem w sali Rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja przy wypełnionej sali. Akademje zaszczylił swą obecnością minister Hubicki. Akademję zagał prezes A.

Nie wolno żonie oskarżać swego męża

W Pitsburgu, żona niejakiego Franka Vettera wytoczyła przeciwko mężowi swemu ciężkie oskarżenie, na skutek którego aresztowano go.

Adwokat Vettera wygrał jednak prawo, zaprzeczające podobne procedury, uchwalone 228 lat temu, gdy stawała się kolonia angielska, a obowiązujące do dziś dnia. Według tego prawa żonie nie wolno występować przeciwko mężowi.

Władze zwolniły Vettera z aresztu.

Włodyżki były uroczyste, bogate, częścią wokalną — koncertową. Pod koniec odbyło się rozdanie nagród uczestnikom zawodów sportowych.

Akademja była uroczysta, bogata, częścią wokalną — koncertową. Pod koniec odbyło się rozdanie nagród uczestnikom zawodów sportowych.

W swym białym jachcie obwozi po szafirowych wodach Adriatyku wybitnych cudzoziemców, udzielił im książkę, milionerów, którzy pragną go widzieć, cieszy się przytem, jak dziecko, swą nagłą i wielką fortuną. Mimo zawrotnych sum, jakie zdobył, pozostaje zawsze gorącym i czynnym republikaninem, wspiera maitaktem wiecznie buntowniczą Valencję, dba o los najbardziej niefortunnych.

Śmierć kładzie 28 stycznia 1928 r. słowo „koniec” pod fantastyczną, ciekawą powieścią życia Ibañeza. Spocznie na ziemi Republiki Hiszpańskiej, o której swobodzie walczył całe życie



W związku z ogólnopolskim zjazdem piekarzy odbyło się onegdaj w Warszawie poświęcenie sztandaru Związku cechów piekarskich.

## Milcząca tragedia

### Niemowa i jego ojciec

Do posterunku policyjnego, w małym miasteczku południowej Francji, zgłosił się jakiś zagubiony człowiek, w którego oczach malowała się rozpacz. Położył na stole rewolwer i powiedział:

— Tu bronia zabilem przed chwilą swojego syna.

Potem opowiedział całą historię. Straszna, tak straszna, że mogłaby służyć za temat jednoaktówki w teatrze dramatycznym.

Syn tego człowieka był od urodzenia głuchoniemy. Miał naturę ewangeliczną i przenośny był gorczy z powodu swego kaleczwa. Młodym nim a odcim wybuchły między nimi scyzwile. Ale jakże dalekie były od zwykłych kłótni, czy sporów rodzinnych. Przecież ten nieszczęśliwy chłopak nie mógł się wyrażać, jak wszyscy inni w awanturze, krzyku, czy zjadliwej ironii. Musiał się kłócić w zupełnym milczeniu. Ale właśnie w tym przymusowym milczeniu, rosła jego nienawiść do oca.

Ojciec widział nienawistne spojrzenia kaleki. Ponurości się go lekali. Ale lek ten zmienił się w paniczny strach od pewnego zdarzenia.

Oto, będąc w sklepie znajomego kupca, skarżył mu się na złe stosunki z synem niemową.

— Niech pan się strzeże, — powiedział mu kupiec, — bo syn pana kupił w moim sklepie niedawno duży srebrozłoty nóż. Zle mu przytem z oczu patrzył.

Ojciec się przeraził. I gdy tego wieczora wybuchła kłótnia, a syn sięgnął za pazuchę, przerażony, że oto już rzuci się na niego z nożem, strzelił. Zabił chłopca na miejscu. Nie dowiedział się nigdy, czy syn chciał go naprawdę w owej chwili zabić.

## Trzy powody niesnasek małżeńskich

### „Nigdy zadowolona...”

W pewnym małym miasteczku belgijskim rozegrała się tragedia małżeńska.

Małżonka była Belgijska Maria Ludwika Gielis, małżonkiem murzyn z Algieru, Bou M'Sied.

Para ta kłóciła się okropnie. Wreszcie postanowili się roznieść. Ale ostatnia rozmowa była okropnie burzliwa. Do tego stopnia, że małżonka wyciągnęła z woreczka rewolwer i trzykrotnie strzeliła do swego Algierczyka; nie trafiła, mimo to zmierzyla do siebie i zraniła się lekko.

Sprawa znalazła się przed sądem.

— Czemu pan chciał roznieść się z żoną? — spytał sędzia męża.

— Ona nigdy zadowolona, zawsze zazdrośna, zawsze pyskawa, — odpowiedział swym murzyńskim językiem Algierczyk.

Sędzia uśmiechnął się i rzekł sentencjonalnie.

— W tych trzech wyrażeniach streszcza się dzieśiatych przyczyn naszych rozwodów: „Nigdy zadowolona, zawsze zazdrośna, zawsze pyskawa”.

Pan sędzia nie wspominał ty'ko, że niekiedy te same przyczyny bywają ze strony meskiej.

## Co wróży gwiazdy na dzień 26 września?

Ocie'nie które nie zostaną dotrzymane



Wczesne godziny zapowiadały się pomyślnie i mogą nam przynieść jakieś wydarzenia nieoczekiwane, zmiany, niespodziewane korzyści lub nową moc.

Współ w połączeniu z ekspansją psychiczną i fizyczną.

Al' jest to jedyny moment pomyślny, gdyż już po godz. 7-ej może się zacząć działanie niemyślnych wpływów kosmicznych, które wprawdzie nie oznaczają nic poważniejszego, ale zawsze mogą nas narazić na jakieś nieporozumienia z osobami płci odmiennej, rozczarowania, kaprysy, nieusprawiedliwione wyrzuty. Nasze oczekiwania mogą wówczas zostać zawiedzione.

Okres późniejszy, przedpołudniowy — przyniesie sytuację napiętą, rozbudzenie namietności, zbytnią ekspansję uczuć ze skłonnością do krącości, ekscesów, niedyskreć, — a wszystko to może doprowadzić do nieporozumień i gniewu. To też należy wówczas dążyć do rozwijania w sobie zdolności dyplomatycznych i umiejętności przekonywania innych. To napięcie najsilniej da się odczuwać kolo godz. 11-ej.

Jan Starża Dziębicki.

Na trasie biegu z przeszkodami



Na boisku Legii w Warszawie odbył się bieg z przeszkodami na dystansie 3 km. o mistrzostwo Polski. Na zdjęciu zawodnicy na jednej z przeszkód.

## Ci, co spadli na dno życia

### Parowiec wyrusza na wyspy Czarcie

„Nie, nie! Błagam was! nie zabierajcie mnie tam! pozwólcie mi wrócić do więzienia! Nie, nie! Jestem niewinny!”

Taki rozdzierający krzyk usłyszeli zebrani w porcie francuskim La Rochelle ludzie, którzy przyjeżdżali do wysp w okolicy przyglądając transportowi 169 więźniów na parowiec wyruszający na Czarcie wyspy w Gwajanie francuskiej.

Tak krzyczał jeden z więźniów, gdy pod silną eskortą okutego w kajdany wyprowadzano go z samochodu więziennego na pokład okrętu.

Alle ramiona ludzi, odzianych w błękitne mundury, popchnęły go na pomost, łączący ziemię ze statkiem. Poszedł krzycząc, wciąż przerażliwie i zapewniając o swej niewinności.

Za nim szedł długi szereg galerników bardziej zrozumnianych, niż ich buntowniczy towarzyszy.

Tym razem transport odbywał się bardziej po ludzku, niż dawniej. Więźniów przewieziono, bowiem zamkniętymi samochodami, gdy przedtem gnano ich skutych przez ulice miasta do portu. Administracja więzienna skarży się przy tej okazji na koszty, ale okrucieństwo jest nieco mniejsze.

Mimo to, tłumy widziały nieszczęśliwych galerników. Za kordonem policji, otaczającym port, zebrały się setki ludzi. Wśród nich zwracały uwagę kobiety ubrane czarno.

To matki i żony galerników. Za ostatnie franki przyjechały z różnych stron kraju do portu, by po raz ostatni spojrzeć na synów i mężów, wysłanych do piekła podzwrotnikowego, skąd nima powrotu.

Szli tak jeden za drugim skuci w kajdany mężczyźni: starzy, młodzi, siwi, bruneci i blondyni, o twarzach zniszczonych, wystraszonych, lub zuchwałych, o oczach, w których czaił się lek przed nieznanym losem, jaki ich czeka. Niektórzy tylko byli w ubraniach więziennych, większość zaś miała na sobie te ubrania, w których ich aresztowano i w których byli na procesie.

Jeden wysoki młodzieniec uderzał swą elegancją, wyglądem nieskazitelnego garnituru i miękkiego kapelusza.

Okazało się, że jest to były bankier, który zamordował swą kochankę za to, że zrujnowała go majątkowo.

Za nim szedł blady młodzieniec w długim palcie.

Był to morderca, Jules Davin, skazany zaledwie przed kilkoma miesiącami.

Nie upłynęło i pół godziny, a przeciągły smutny głos syreny okrętowej oznajmił, że pękły wszelkie więzy, łączące ze światem żywych tych ludzi uwożonych na Czarcie Wyspy, skąd nima powrotu.

## Wystawę „Stulecie postępu”

### zwiedziło 13.000.000 osób

W Chicago wprowadzono w ubiegłym tygodniu na wystawę „Stulecie Postępu” 13-milionowego gościa. Jest to rekord frekwencji w stosunku do wszelkich wystaw międzynarodowych, jakie się dotychczas odbyły.

Do finansowego sukcesu wystawy w Chicago jest jeszcze daleko. Aby spłacić dług i pokryć koszty, liczba zwiedzających musi wynieść 25 milionów.

Wystawa trwać będzie do d. 31 października. Prawdopodobnie zamknie się znacznym niedoborem.

## Próby osów myśliwskich



Na polach wilanowskich pod Warszawą odbyła się oróba polowa wytlów użyt kowych. Na zdjęciu stoja od lewej ze swymi pupilami pp.: Garczyński, Hadey, Brudnicki, Steinhagen i Tarnowski.

## Nowa Atlantyda

### Tajemnica zatopionego lądu

Ekspedycja uczonych angielskich z prof. Stanleym Gardiner na czele, udała się na poszukiwania zaginionego kontynentu, który, zdaniem badaczów, powinien się znajdować na drodze między Madagaskarem a Cejlonem. Zatopiony ląd przedstawiał prawdopodobnie grupę wysp, zwana za czasów starożytności ziemią Lemurii, która od wieków opiewano w legendach.

Prof. Stanley Gardiner jest zdania, że legendarna Lemuria, która obszarem odpowiadała prawdopodobnie Australii, stanowiła pomost między indyjskim półwyspem a kontynentem afrykańskim.

Ziemia była bardzo urodzajna, mieszkańcy zaś prowadzili spokojny i osiadły tryb życia, co sprzyjało rozwojowi kultury, która czerpała wzory z kultury indyjskiej. Wynika stąd, że mieszkańcy Lemurii byli w blizszym kontakcie z sąsiednimi Indiami.

Niektórzy uczeni dowodzą jednak, że jest b, prawdopodobne, iż kultura Lemurycyków była starsza od indyjskiej. Z tego wynikałoby, że zaginiona kultura Lemurii stałaby się nie tylko źródłem kultury hinduskiej, ale również egipskiej, greckiej i europejskiej.

Przyznaję uczeni, że poszukiwany kontynent znajdował się właśnie między Cejlonem a Madagaskarem, onierają się na obszarach, poczynionych na archipelagu, który rozciąga się między brzegiem afrykańskim a Indiami.

Okazuje się bowiem, że flora, jaka znajduje się na tych wyspach, odpowiada w zupełności roślinności, która pokryła za wyspy Malajskie. Mało tego. Dalsze badania doprowadziły do rewelacyjnych wyników. Stwierdzono, że na obwodzie archipelagów egzystują pewne gatunki zwierząt, gdzieindziej niespotykane. Nasuwa to uczonym przypuszczenie, że te właśnie wyspy stanowią część zatopionej Lemurii.

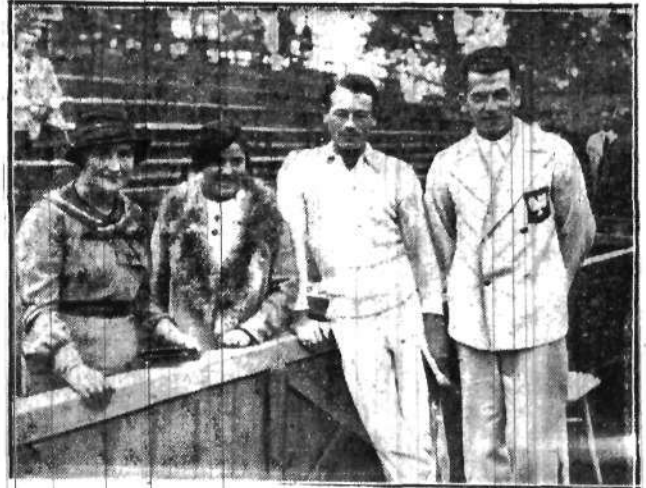
W jaki sposób Lemuria znikła nagle z powierzchni ziemi.

Oczywiście, na temat ten snuć można tylko domysły.

Istnieje hipoteza, że naskutek olbrzymiego trzęsienia ziemi, które miało miejsce mniej więcej 15.000 lat temu, nastąpiło zatopienie całego kontynentu.

Katastrofalne trzęsienie ziemi zmieniło oblicze globu ziemskiego. Przypuszczalnie zginęło wówczas miliony ludzi. Cały rodzaj ludzki został zmyty z powierzchni ziemi falami morskimi, a wraz z nim prastara kultura.

Angielska ekspedycja wyruszy z Egiptu przez kanał Suezki do oceanu Indyjskiego, aby tam przy pomocy nurków i najnowszych naukowych środków pomocniczych rozważyć tajemnicę zatopionej Lemurii — tej wschodniej Atlantydy.



W Pradze Czeskiej odbył się trzydniowy mecz tenisowy między reprezentacją Polski i Czechosłowacji. Na zdjęciu: Witman i Maleczek przed meczem. Obok stoja: J. Jedrzejowska i min. Grzybowska, żona posła polskiego w Pradze.

## Warszawskie migawki sądowe

## Dziewica-bohater

### Obleżenie świadka w sądzie

Niewiadomo, od czego właściwie zaczęła się odwieczna nienawiść dwu znanych na całej Francuskiej rodzin.

Dość, że p. Róża Zylberg potłukła fatalnie pania Reguchę Piernikowską i odpowiadała wczoraj za ten brzydki czyn przed sądem grodzkim.

Jakże to było? — pyta sędzia.

— Zwyczajnie. Ta Ciastkowska zapała mnie na podwórku za włosy i zaczęła trząść z moją głową, jak ćwiartkę cielęciny.

Jaka Ciastkowska?

— To właśnie!

— To jest Piernikowska, nie Ciastkowska.

Ciastkowska... Piernikowska... wszystko jedno. Dosyć na tem ta cholera. A potem przyjechał jej mąż i wołał do okna jednego sąsiada: „Panie Moniek, wydadź mnie pan na chwilę krzesło, zaraz zwrócę, tylko pójde zabić tej starej czarownicy”.

I oni oboje mnie bili, tak bili z krzesłem i ze szcotecką od zębów, że ja się dziwię, dlaczego właściwie jeszcze żyję.

No, a pani jej nie pobiła?

— Ja, pan sędzia żartuje, ja delikatna kobieta jestem, z palcem jej nie doruszyłam.

Wiec któż w takim razie zadał jej te rany głowy i spowodował ból w okolicach mostka?

— Po pierwszym to było w okolicach ubikacji ogólnej, a po drugiemu nie wiem.

Świadek p. Jozek Szwarzman zbił jednak twierdzenia oskarżonej, oświadczając kategorycznie: — Pan sędzia wi, że dzisiaj nie zarabia. To z powodu, że zarabiam, mam dużo czasu, siedzę w

oknie i wyglądam na podwórku. Raz widzę się bija, to dlaczego nie miałem patrzeć?

— I cóż pan widział?

— Widziałem, jak pani Zylbergówna zabiła pani Piernikowską na kwaszony ogórek, a potem stanęła i krzyczała: „Policja, policja”. A jak przyszedł pan władza, to poleciała do domu i położyła się do łóżka.

Jak ja mogłam nie polecić do domu, jak ja mogłam nie położyć się do łóżka, kiedy zobaczyłam, że jestem konająca proszę najwyższego pana sędziego?

Sąd jednak, porównawszy kwiatnacy wygląd p. Rózi i jej atletyczną budowę z mizerną postacią oskarżycielki, nie dał wiary, że chłuba rodu Zylbergów była o krok od śmierci i na podstawie całokształtu sprawy skazał ją na trzy dni bezwzględnej aresztu.

Panna Róża, rozżalona na świadka Szwarzmana, natarla na niego w korytarzu po wyjściu z sali sądowej i oświadczyła, że musi go zabić na śmierć.

Przerażony świadek wpadł zpowrotem do izby rozpraw i drżącym głosem oświadczył:

— Panie sędzio kochany, ja nie mogię iść do domu, ja muszę tu siedzieć z powodu, pani Zylberg chce mnie zabić ze spluwaczką. Coprawda się nie zarabia, ale ja wiem, może się poprawi, to ja pójde ryzykować umierać?

Sędzia wysłał na korytarz woźnego, żeby sprowadził zpowrotem wojowniczą Zylbergankę, ale okazało się, że bojowa paniuszka już zbiegła ze schodów, porzucając spluwaczkę.

Mimo to p. Szwarzman pozostał na sali jeszcze pół godziny.

## RADJO WARSZAWSKIE

WTOREK

WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.).

7:00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranie wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:35: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt.

14:55: Płyty.

15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt.

16:00: Muzyka lekka i taneczna.

17:00: „Skrzynka pocztowa”.

17:15: Koncert solistów.

18:15: Odczyt: „Na zagranicznym odcinku harcerskiej pracy”. 18:35: Koncert muzyczny.

19:40: W rubryce „Na widnokręgu”.

20:00: Muzyka lekka. 20:30: Przemówienie p. min. Starzyńskiego o „Pożycze Narodowej”.

21:00: „Bieżące wiadomości rolnicze”. 21:10: Recital fortepianowy St. Niedzielskiego.

22:10: Muzyka taneczna. 22:40: D. c. muzyki tanecznej.

ŚRODA

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranie wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:35: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Torunia.

12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt.

14:55: Płyty.

15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt.

16: Płyty.

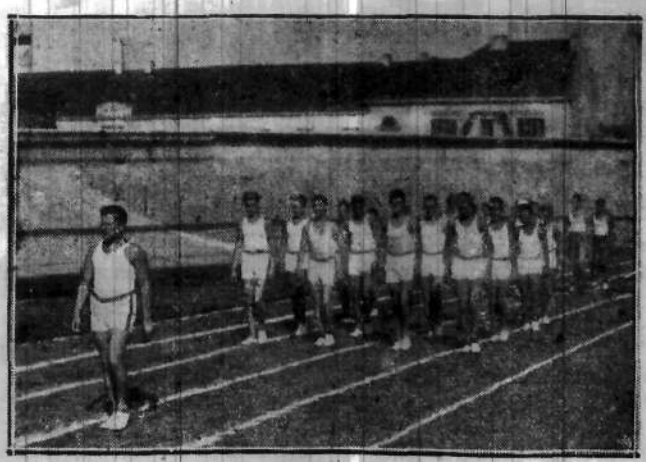
17: Odczyt. 17:15: Koncert salistów.

18:15: Odczyt: „Stefan Batory” w 400-ną rocznicę urodzin. 18:40: Muzyka lekka.

19:10: Przemówienie o „Pożycze Narodowej” — wygl. min. skarbu WL Zawadzki. 19:40: Kwadrans literacki: „Rozmowa” Iz. Lutosławski.

20: „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 22: Muzyka taneczna. 22:40: D. c. muzyki tanecznej.

## Święto Pracownika Umysłowego



Wielkie zawody sportowe „Dnia Pracownika Umysłowego” rozpoczęła defilada zawodników na Stadionie Legii.

## Czytajcie „KINO”

**Czytalcie „Dziennik”**